

Złotorzycka, Maria

Zeznania warszawskie Bronisława Szwarcego (1862-1863)

Przegląd Historyczny 52/3, 526-546

1961

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MARIA ŻŁOTORZYCKA

Zeznania warszawskie Bronisława Szwarcego (1862–1863)

Bronisław Szwarce i jego udział w przygotowaniu walki wyzwolenczej 1863 roku są dostatecznie znane¹. Ograniczymy się do przypomnienia najważniejszych dat i faktów z jego życia.

Syn Józefa, uczestnika powstania listopadowego i emigranta, urodził się we Francji w r. 1834 i od wczesnego dzieciństwa wychowywał się w tradycjach walk wyzwolenczych i w ideologii demokratycznej. Jako czternastoletni chłopiec wziął udział w rewolucji lutowej w Paryżu². Osierocony wcześniej kończy jednak dzięki zdolnościom i wytrwałości Centralną Szkołę Sztuk i Rzemiosł (*École Centrale des Arts et Métiers*) i otrzymuje tytuł inżyniera³.

W r. 1856 otrzymał posadę inżyniera przy budowie kolei w Austrii, gdzie nawiązał kontakty z młodzieżą demokratyczną Czech i Moraw; zwiedził wówczas Kraków. W dwa lata później przyjechał do Królestwa Polskiego na wezwanie inż. Antoniego Mireckiego, swego opiekuna z czasów paryskich, który budował w tym czasie kolej z Warszawy do Petersburga. Główne biuro budowy znajdowało się w Białymstoku. Szwarce zatrzymał się w Warszawie i w mieszkaniu swej ciotki Emilii ze Szwarców Heurichowej przy ul. Widok nawiązał kontakt z przywódcami młodzieży patriotycznej. W porozumieniu z nimi, później z Komitetem Miejskim, został jednym z najczynniejszych działaczy na terenie Białostoczczyzny. W swej akcji najważniejszą uwagę zwrócił na sprawę obudzenia świadomości politycznej wśród ludu. Wydawał piśmko po białorusku („Hutorki dwóch sąsiadów”), agitował, przewodniczył manifestacjom narodowym w Białymstoku i w okolicznych miasteczkach, organizował sieć spiskową wśród kolejarzy.

Działalność Szwarcego nie uszła uwagi władz carskich. Zagrożony aresztowaniem wyjechał do Warszawy w lecie 1862 i pozostając na nielegalnej stopie wszedł do Centralnego Komitetu Narodowego.

¹ M. Żłotorzycka, *Bronisław Szwarce*, „Niepodległość” 1934; F. Janowski, *Bronisław Szwarce*, „Tydzień” nr 55, Lwów 1902; M. Wysłouchowa, *Cieniom Bronisława Szwarcego*, tamże, Lwów 1904; B. Szwarce, *Siedem lat w Szlysselburgu*, 1893; B. Szwarce, *Wspomnienia z Syberii*, „Kurier Lwowski” nr 331–332, 1902; O. P. Morozowa, *Materiały k biografii Bronisława Szwarce, Wosstanie 1863 g. i russko-polskije rewolucionnyje swjazi*, Moskwa 1960.

² Bronisław Szwarce opisał swe ówczesne przeżycia w wierszu pt. 22 luty 1848. Szwarce nie był poetą, opisywał swe przeżycia w wierszach napisanych w całkowitym odosobnieniu w Szlisselburgu (Ossolineum, papiery Szwarcego).

³ „Dziennik Narodowy”, Paryż 1848, s. 362 podaje, że Bronisław Szwarce odznacza się „wielką zdolnością, ciągle otrzymywał w klasie swej i na konkursach pierwsze nagrody”.

Był redaktorem organu Centralnego Komitetu Narodowego — „Ruchu” — oraz objął kierownictwo wydziałem prowincjonalnej organizacji narodowej — przy czym w Komitecie reprezentował wraz z Jarosławem Dąbrowskim oraz Zygmuntem Padlewskim lewe skrzydło.

Aresztowanie Szwarcego 23 grudnia 1862 nastąpiło w największym napięciu przygotowań do powstania.

Przytoczone poniżej zeznania Szwarcego, w niektórych punktach różnią się od relacji zawartych w późniejszych wspomnieniach Szwarcego⁴. Dotyczy to m.in. sprawy zidentyfikowania Szwarcego zaraz po aresztowaniu. W swych wspomnieniach Szwarce obarcza zarzutem ujawnienia jego nazwiska przed władzami rosyjskimi wiceprezydenta Warszawy, Norberta Jeskego, który był świekrem jego siostry, oraz Alfa Wrześniowskiego, adiutanta w. ks. Konstantego. Z protokołów wynika, że już w czasie drugiego przesłuchania 30 grudnia 1862, a więc w tydzień po aresztowaniu, Szwarce przyznał się do swego nazwiska. Przedtem jeszcze nazwisko to ujawniły jego siostry cioteczne, Heurichówny⁵, przerażone aresztowaniem matki, stryja Jana Szwarcego i samego Bronisława, wykryciem drukarni w ich domu oraz wszczętym śledztwem.

W swych zeznaniach Szwarce nie przyznał się do stawianych mu zarzutów przynależności do organizacji narodowej i jej władzy naczelnej — Centralnego Komitetu Narodowego, choć obciążyły go w wysokim stopniu poszlaki i znalezione przy nim dowody rzeczowe. Sądzony był jednak na podstawie zeznań dowódcy Romana Rogińskiego, który aresztowany w marcu 1863 pod wpływem tortur i depresji wydał znanych sobie członków CKN, a wśród nich i Szwarcego⁶.

Przytoczone poniżej protokoły zeznań pochodzą z zespołu akt Polowego Audytoriau z r. 1863/64, z przedwojennego Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, spalonego w czasie powstania warszawskiego w r. 1944. Odpis sporządzony przeze mnie przed wojną nie zachował się niestety w całości, brak w nim zakończenia. Nie zmniejsza to jego wartości zważywszy, że nie istnieją już oryginały zeznań.

Prócz zeznań Szwarcego w odnośnym tomie akt Audytoriau znajdowały się zeznania Heurichowej, jej córek, Romana Rogińskiego oraz świadków ucieczki Szwarcego. W moich notatkach zachowały się jedynie ich streszczenia. W dniu 19/31 maja 1863 r. Sąd Polowy uznał, że Szwarce jest winny: 1) nielegalnego przebywania w granicach imperium rosyjskiego wbrew rozporządzeniu z czerwca 1862 r. władz białostockich, które nakazały mu wyjazd za granicę za udział w ruchu politycznym 1861/62 r.; 2) udziału w czynnościach rewolucyjnych CKN, który przygotował powstanie. Za dowód wystarczający sąd uznał znalezione kwity za opłacony podatek narodowy, ustawę prowincjonalnego Komitetu Narodowego na Rusi oraz zeznania Romana Rogińskiego.

⁴ B. Szwarce, *Dziesiąty Pawilon; Założenie Centralnego Komitetu Narodowego. W 40 rocznicę powstania styczniowego*, Lwów 1903; tenże, *Z pamiętnika uciekiniera*, „Nowa Reforma” 1893, nr 134—5.

⁵ Zeznania Emilii Heurichówny z 23 i 24 grudnia 1864, które znajdowały się w sprawie Szwarcego. Por. E. Heurichowa i T. z Heurichów Kisłańska, *Wspomnienia matki i córki*, Warszawa 1923.

⁶ Roman Rogiński (1834—1915) aresztowany 3 marca 1863 w Lubelskiem, przewieziony do Warszawy, złożył obszerne zeznania. W pamiętniku nie przyznał się do swej małoduszności.

Okolicznością obciążającą było stawianie oporu z bronią w rękę i porzucenie dokumentów kompromitujących w czasie ucieczki oraz uparte zapieranie się nazwiska w czasie pierwszych badań, zatajenie miejsca swego pobytu od czerwca 1862 oraz ukrywanie nazwisk osób, z którymi przebywał w tym czasie.

Za powyższe przestępstwa Sąd Polowy skazał Bronisława Szwarcego na zasadzie § 85, 96 I księgi Wojskowego Kodeksu Karnego z r. 1859, oraz na zasadzie § 20, 165, 185, 283, 360 I ks. XV t. „Zbioru Praw Cesarstwa Rosyjskiego” z r. 1857 na pozbawienie praw stanu i karę śmierci przez powieszenie.

Namiestnik w. ks. Konstanty na skutek interwencji rządu francuskiego (Szwarce był obywatelem francuskim) zamienił karę śmierci na ciężkie roboty w kopalni w Nerczyńsku na Syberii.

Jednak odwieziono go nie do Nerczyńska, lecz do Szlisselburga, najcięższego więzienia na jeziorze Ładoga, w pobliżu Petersburga, gdzie przed nim był Walerian Łukasiński, a po nim Ludwik Waryński.

*

Działo się to w Biurze Policji dnia 12/24 grudnia 1862 roku.

Powołany z aresztu policyjnego, przytrzymany przez policję, a mianowicie przez dozorcę rewirowego Aleksandra Siwiłkowskiego, strażnika Cyr[kuła] X Korzeniowskiego i dwóch kozaków Michała Zezomowa i Herasima Goleniewa oraz strażnika Kajetana Sieczka i głuchoniemego Juliana Pfejfera — młody człowiek, wysokiego wzrostu brunet, oczu czarnych, włosów na głowie [s], bakenbardach i wąsach, lat około 30 mający — pomimo przedstawienia mu, że tajeniem nazwiska swego ściąga na siebie podejrzenie włóczęgi, zbrodniarza, że uporem swym sprawę swęj nie polepsza, tylko pogarsza, że władza ma środki przekonania go o tożsamości osoby, pomimo tedy uporczywego zapierania się swego nazwiska, przestępstwo jego zawsze będzie według prawa ukarane. Gdy pomimo wszelkich przedstawień nazwiska swego i pochodzenia wyjawić się wzbraniał — uczynione mu zostało pytanie:

1. Czy wie Pan, za co jesteś aresztowany?

Odpowiedź: aresztowany zostałem przez policję za to, że będąc zapytany przez dozorcę policyjnego, kto jestem i abym się z nim udał do komisarza, nie chciałem pójść za nim, ale zacząłem uciekać.

2. Na jakiej ulicy i na jakim miejscu przytrzymany zostałeś przez policjan-tów i w jaki sposób?

Odpowiedź: Na ulicy Widok wychodząc z drugiego lub trzeciego domu¹ za-trzymany zostałem przez dozorcę, którego nazwiska nie pamiętam, z zapytaniem kto jestem i skąd idę, gdy mu wskazałem dom, z którego wyszedłem dozorca żądał, abym poszedł z nim do cyrkułu. Ponieważ miałem broń przy sobie i oba-wiałem się, aby takowej przy mnie nie znaleziono, zacząłem uciekać ulicą Widok ku ulicy Marszałkowskiej, potem wpadłem w dziedziniec na lewo nie dobiegając

¹ Dom, z którego wyszedł Szwarce, znajdował się przy ul. Widok nr hip. 1575 później nr 5, trzeci od Brackiej. Mieszkała z nim Emilia Heurich z domu Szwarce, właścicielka tej posesji. W jej lokalu odbywały się zebrania Centralnego Komitetu Narodowego. W tym samym domu znajdowała się drukarnia Centralnego Komitetu Narodowego. W domu nr 5 przy ul. Widok mieszkał przed powstaniem 1830/31 Piotr Wysocki.

Marszałkowskiej ulicy i przeszedłszy przez dom przechodni² wszedłem do ogrodu, a potem przelazłszy przez dwa parkany znalazłem się na dziedzińcu sąsiedniego domu, po czym wbiegłem na ulicę Aleje Jerozolimskie i następnymi ulicami wbiegłem do kościoła św. Aleksandra, a stamtąd ulicą prowadzącą ku Wiśle³, z której to ulicy, skręciłem w ulicę na lewo i wbiegłem do domu będącego na końcu ulicy na lewo położonego⁴ lecz gdy znajdujący się w owym domu żołnierze obstąpili mnie w zamiarze przytrzymania, wybiegłem znowu na ulicę, a stamtąd na ulicę Jerozolimską i biegłem na lewo pod górę. Nie dobiegając ulicy Nowego Światu, gdy spostrzegłem, że policjanci na sankach przeganiają mnie w zamiarze przecięcia drogi, wówczas widząc, że za mną biegną żołnierze z pikami i jakiś cywilny⁵ wystrzeliłem z rewolweru znajdującego się przy mnie do osób goniących mnie z tyłu, ale strzeliłem w górę — a podbiegłszy jeszcze kilka kroków, stanąłem, trzymałem rewolwer w rękę, z jakiego to powodu policjanci się zatrzymali — następnie nie widząc sposobu ucieczki rzuciłem rewolwer w bok od siebie. Po czym policjanci dobiegli mnie i przytrzymali. Następnie odprowadzili mnie do komisarza na Nowym Świecie biuro swe mającego — tam obrewidowany zostałem wobec jakichś trzech panów. Znalaziono przy mnie dwa klucze, jeden od drzwi, a drugi od szuflady — lecz od jakich drzwi domu lub mieszkania tego powiedzieć nie chcę i nie mogę. Potem cygarę safianową ze skóry czerwonej, szpryczkę cynową, naczynie małe szklane, nóż w kozią nóżkę oprawny w pochwie skórzanej, piórko zamknięte lakiem⁶, w którym sądzę może być trucizna lub inny jakiś przedmiot ulegający rozkładowi przy zetknięciu się z powietrzem — piórko to znalazłem będąc na prowincji, ale gdzie mianowicie tego powiedzieć nie chcę — oprócz tego kilka ładunków do rewolweru. Rewolwer, jaki posiadałem, dano mi do przechowania nabitą ostrymi ładunkami, kto mianowicie dał mi takowy do przechowania, tego wyjawić nie chcę.

² Dom przy ul. Widok i Marszałkowskiej, gdzie znajdował się Hotel Wiedeński. Szwarce, przebiegłszy bramę i podwórze, wpadł do bufetu hotelowego i rzucił bufetowej portfel z dokumentami Centralnego Komitetu Narodowego, które dotarły do niego.

³ Ulicą Książęcą. Uciekając Szwarce nie zauważył, że zostawił ślady na śniegu na Marszałkowskiej, która widocznie wtedy była mało ruchliwą ulicą. Policjanci pobiegli po śladach Alejami Jerozolimskimi, a ponieważ okrążyli dom gdzie mieścił się hotel, więc w pogoni nastąpiło opóźnienie. Szwarce zdążyłby może uciec, ale jakiś cywilny wskazał kierunek ucieczki w stronę Kruczej, a przed domem niejakiej Strumiłowej pewien strażnik doniósł, że uciekający wpadł w Kruczą, tam zaś pewna Żydówka objaśniła, że przechodzień w palcie śniegiem powalany udał się w kierunku Brackiej. Przed kościołem św. Aleksandra jakiś cywilny znów wskazał na kierunek ucieczki, za kościołem udzielił informacji znów ktoś inny, na koniec goniący złapali po drodze sanki powożone przez Szlamę Kocha i popędzili za Szwarcem, uciekającym ulicą Książęcą (relacja na podstawie materiału z akt sprawy Szwarcego wyżej wymienionych). Pogoń trwała około godziny, Szwarce omdlewał ze zmęczenia. Krew buchała ustami (J. N. Janowski, Pamiętniki o powstaniu styczniowym t. III, Warszawa 1930, s. 413).

⁴ Dom Wolkiewicza przy ul. Smolnej, później oznaczony nr 1, gdzie ówczesnie mieścił się sztab artylerii rosyjskiej. W domu tym jesienią 1863 r. i zimą 1864 mieszkał Romuald Traugutt, ale sztabu już wtedy tam nie było. Po upadku powstania 1863 r. mieściła się tam Szkoła Weterynarii, a później męskie prywatne gimnazjum M. Rychłowskiego. Dom ten został zburzony około r. 1910, gdy budowano wiadukt.

⁵ Głuchoniemy Pfejfer.

⁶ W piórku znajdowała się karteczka od Jarosława Dąbrowskiego z Cytadeli do oficera z organizacji spiskowej w Dęblinie. Szwarce, jak wynika z jego relacji, nie wiedział, co znajduje się w piórku; otrzymał je dla wręczenia komuś innemu i sądził, że znajduje się tam trucizna, gdyż często tak ją przechowywano.

3. Gdy Pana goniono, spostrzeżono, że Pan rzuciłeś⁷ zwitek papieru, który podniesiony został przez goniącego żołnierza artylerii Andrzeja Zaryn, obejmujący w sobie osiemnaście sztuk kwitów z opłaconego podatku na korzyść Centralnego Narodowego Komitetu — przebiegając zaś przez ulicę Książęcą przerzuciłeś przez parkan do ogrodu szpitala św. Łazarza czarny mały pugilaresik. Masz Pan wyjaśnić, co w tych papierach i w tym pugilaresiku znajdowało się?

Odpowiedź: Żadnego zwitku papierów uciekając nie porzuciłem i żadnego pugilaresiku przy sobie nie miałem.

4. Nie zaprzeczaj Pan temu; że pomienionych papierów nie rzuciłeś i że pugilaresu przy sobie nie miałeś, bo te przedmioty zaraz przez goniących spostrzeżone i podjęte zostały, co oni przysięgą stwierdzić są gotowi.

Odpowiedź: Zaprzeczam temu, abym takowe wyrzucił, lub miał przy sobie.

5. Upór pański, że przedmiotów tych nie posiadałeś, jest nierzetelny i z prawdą niezgodny — papiery te przekonują, że Pan należysz do Komitetu Centralnego Narodowego i dlatego do takowych przyznać się nie chcesz, co tym bardziej utwierdza komisję w tym przekonaniu, że Pan tak uporczywie tasisz swoje nazwisko i pochodzenie, zechcesz więc rzetelną powiedzieć prawdę i nazwisko swoje i pochodzenie wymienić?

Odpowiedź: Pochodzenia jestem francuskiego i poddanym francuskim, ale nazwiska mojego w żaden sposób wyjawić nie mogę. Przyznawane mi nazwisko przez osób mnie rekonoskujących Bronisława Szwarce nie jest moje wcale i do takowego przyznać się nie mogę. Nadmieniam tylko, że do Komitetu Centralnego Narodowego nie należałem ani do żadnego tajnego stowarzyszenia się. Protokół mi odczytany zrozumiałem i w dowód przyjęcia znakami krzyża podznaczam, bo nazwiska swojego w żaden sposób wymienić nie mogę.

*

Działo się to w Warszawie w Cytadeli Aleksandryjskiej na posiedzeniu komisji śledczej dnia 18/30 grudnia 1862 roku.

Obeeni: Pułkownik Tałajewski, Prezes Komisji Śledczej; Podpułkownik Kolyżskii, członek tejże komisji; Rubo de Pontewes, audytor III okręgu żandarmów; Łokcilkowski, asesor sądu kryminalnego p.o. inkwidenta; Wyzłański protokolista przysięgły.

W dniu dzisiejszym powołany z celi więziennej Bronisław Szwarce, który upomniany będąc do wyznania rzetelnej prawdy i ostrzeżony o skutkach kłamstwa, badany podał na zapytania co następuje:

1. Jaki się Pan mazywasz, ile masz lat itd.?

Nazywam się Szwarce⁸ — imiona mam Bronisław Antoni — lat mam 28,

⁷ Ruch ręki Szwarcego zauważył Józef Sadowski, młody chłopak ze wsi Nowe Budy gm. Radziejowice, który postanowił odszukać przelazony przez płot przedmiot. Jednak nie mógł przejść przez mur otaczający szpital i zmuszony był podzielić się swym spostrzeżeniem z robotnikiem pracującym w ogrodzie szpitalnym, Stanisławem Herszmanem, gdy ten wracał z obiadu o godzinie 2 (wkrótce po pogoni). Herszman otworzył furtkę i razem znaleźli portfel z trzydziestoma rublami. Herszman dał chłopcu rubla. Sadowski niezadowolony z podziału zawiadomił policję, która odebrała portfel (na podstawie akt sprawy Szwarcego).

⁸ Jak wynika z akt sprawy Szwarcego, Słowikowski, rewirowy policyjny, po odprowadzeniu schwytanego do cyrkułu udał się do mieszkania Emilii Heurich. Najstarsza (22-letnia) jej córka, Emilia, do głębi przejęta wypadkami wykrycia tajnej drukarni, rewizją w ich domu i mieszkaniu, aresztowaniem matki, stryja Jana Szwarcego i Bronisława Szwarcego oraz innych osób, zeznała, że mężczyzna, który został zatrzymany po ucieczce z ich domu nazywa się Bronisław Szwarce,

wyznania jestem ewangelicko-reformowanego, rodziłem się we wsi Lochrist w departamencie Côte-du-Nord we Francji, z ojca Józefa, matki Emilii z Ekeltów małżonków Szwarców, z których oboje już nie żyją, albowiem ojciec mój zmarł w r. 1848 w Paryżu, zaś matka również we Francji w mieście Dinan w r. 1844 życie zakończyła; wiek mój młodociany spędziłem we Francji przy rodzicach, którzy mnie wychowywali i przy nich miałem utrzymanie, aż do roku 1848, w którym zmarł mi ojciec. Po śmierci ojca babka moja Marianna Ekelt umieściła mnie w gimnazjum w Paryżu, po czym zaraz w roku 1848 wróciła tu do Polski wraz z siostrą moją Emilią. Babka, odjeżdżając, pozostawiła mnie jedynie jako pensjonarza w gimnazjum, opiekunem więc i zwierzchnikiem moim był przełożony czyli prowizor p. Bouillet, czyli zaś była nade mną jaka formalna opieka prawna⁹, o tym nie jest mi wcale wiadomo, chociaż wiem, że po ojcu moim pozostał jakiś majątek w kapitałach w Banku lokowanych. W gimnazjum rzeczonym przebyłem lat siedem, i ukończyłem klasę 2-gą, w tym miejscu winniem objaśnić, że we Francji klasy w gimnazjach i w ogóle w szkołach liczą się od 8-ej do 1-ej, to jest że wstępujący do szkół nie idzie tak tutaj do klasy 1-ej, ale do 8-ej. W tymże gimnazjum przebyłem jedną klasę realną, po czym poszedłem do gimnazjum Sainte-Barbe, gdzie po ukończeniu jeszcze jednej klasy realnej przeszedłem następnie do Szkoły Centralnej Sztuk i Rzemiosł w Paryżu. W Szkole Centralnej byłem przez lat trzy i takową ukończyłem w r. 1855. Po czym na początku 1856 r. po odbytych losowaniu do służby wojskowej we Francji, gdy do takowej okazałem się niezdolnym z powodu wzroku, w tymże r. 1856 pozyskałem stosowny paszport od władz francuskich, przyjąłem służbę w kolei żelaznej austriackiej administrowanej przez kompanię francuską, a idącej od granicy Saskiej przez Czechy, Morawię, Wiedeń, Węgry aż do granicy serbskiej. W służbie pomienionej jako asystent inżyniera pozostawałem przez lat trzy. Po czym w r. 1859 mając zamiar dostać się do służby przy kolei żelaznej Petersbursko-Warszawskiej i w tym celu przybyć tu do Królestwa Polskiego, podałem paszport swój francuski dla stosownego zaawizowania ambasadzie rosyjskiej w Wiedniu — wizy tej jednak odmówiono mi¹⁰. Pomimo to udałem się ku Polsce, lecz na granicy w Maczkach tamtejsze władze zatrzymały mnie i dopiero po zapytaniu się b. namiestnika księcia Gorczakowa, na zasadzie udzielonego przez tegoż namiestnika zezwolenia, przybyłem do Warszawy za paszportem francuskim. Tu w Warszawie zamieszkiwałem ciągle przy stryju swoim Janie Szwarcem przy ulicy Widok, w domu pod niewiadomym mi numerem, własnością ciotki mojej Emilii Heurich będącym. Bawiłem przy stryju do czasu, dopóki nie zostałem przyjęty do służby w kolei

niedawno przybyły z zagranicy jej siozry, i że szedł złożyć im pierwszą wizytę. Na drugi dzień wszystkie cztery siostry były badane w domu (matka siedziała w Cytadeli) i zeznały, że mężczyzna, który szedł do nich w południe 23 grudnia jest Bronisławem Szwarcem, ich kuzynem, który po przyjeździe z zagranicy wyjechał do Białegostoku i po powrocie z tego miasta szedł do nich z pierwszą wizytą. Emilia dodała, że jest jej narzeczonym. Przy konfrontacji Emilia Heurich wskazała na niego, że nazywa się Bronisław Szwarce. To zdecydowało, że Szwarce przyznał się do swego nazwiska.

⁹ Opiekunem Szwarcego po śmierci ojca był Antoni Sławomir Mirecki, jeden z wybitniejszych inżynierów we Francji, b. oficer artylerii z r. 1831. W latach 1861—1862 pracował podobnie jak i Szwarce w kompanii budującej kolej z Warszawy do Petersburga na stanowisku dyrektora.

¹⁰ Ambasador rosyjski odmówił Szwarcowi wizy jako synowi emigranta. Wcześniej jeszcze namiestnik Paskiewicz, w piśmie do gubernatora warszawskiego z 18 września 1854, zabronił Bronisławowi Szwarcowi przyjeżdżać do Królestwa (odpis aktu policmajstra, Sprawa Szwarcego nr 23, s. 25).

Petersbursko-warszawskiej, co nastąpiło na początku roku 1860, zdaje mi się w miesiącu marcu lub kwietniu, mianowicie przyjąłem obowiązki pomocnika budowniczego na stacji Białystok, w którym to mieście było moje stałe mieszkanie, chociaż z obowiązku służby mojej wydaląłem się niekiedy i na inne stacje w miarę wykonywanych robót. W Białymstoku zamieszkiwałem w kilku domach do różnych właścicieli należących, z których przypominam sobie tylko jednego, zdaje mi się Goldmana, właściciela domu przy ulicy Tykocińskiej, i ciągle bez przerwy zajęty byłem obowiązkami służby do miesiąca czerwca r. 1862. W miesiącu zaś wspomnianym, to jest około połowy czerwca rb., kiedy naczelnik wojenny Białegostoku w porze dziennej przysłał po mnie żandarmów w celu aresztowania mnie, jak się domyślam z powodu noszenia zakazanego ubioru, gdyż i poprzednio byłem za to przezeń napominany, zdołałem ratować się ucieczką i na furmance wydałem się o kilka mil od Białegostoku, w pewnej wsi w gubernii grodzieńskiej, nazwiska jednak tej wsi, osoby u której przebywałem wymienić nie mogę, i objaśnienia w tym względzie odmawiam, z tej jedynie przyczyny, że obawiam się, iżby ta osoba, która przyjęła mnie w swój dom, nie była pociągnięta do odpowiedzialności z jakiegobądź tytułu. Po przebyciu tamże paru tygodni czasu wydałem się w inne miejsce¹¹ i tak po różnych miejscach w gubernii grodzieńskiej i gubernii augustowskiej, bez żadnego zajęcia, przebywałem u różnych osób, z rekomendacji jednych do drugich, do czasu mego przyaresztowania w obecnej sprawie. Z tych samych co i poprzednio przyczyn, to jest z obawy narażenia osób na jakąkolwiek odpowiedzialność, odmawiam także bliższego wskazania i objaśnienia, tak co do miejsc pobytu jako też i osób, u których przebywałem. W czasie opisanego jak wyżej przebywania w ostatnich czasach po różnych miejscach byłem po razy kilka i w Warszawie, niedłuzej jednak za każdym razem jak dni parę, trzy lub cztery, zawsze bez paszportu lub innego jakiegoś świadectwa legitymacyjnego. Bywałem tu w celu jedynie pozyskania od rodziny pieniędzy, iżbym mógł wydać się za granicę do Francji. Za każdą moją bytnością w Warszawie, chociaż bywałem po kilka razy u swoich krewnych, a mianowicie na ulicy Widok u ciotki Heurichowej, nigdy przecież u tychże krewnych i powinowatych nie zamieszkiwałem ani nawet nie nocowałem, gdyż także obawiałem się zrobić im ambaras swoją osobą, w razie jeżelibym był poszukiwany lub aresztowany. Podówczas w miarę jak mi się trafiło, nocowałem w Warszawie u różnych osób, których nazwisk nie wskażę, a niekiedy i w hotelach, zdaje się Saskim, Paryskim, czyli jednak w tychże hotelach byłem i jak meldowany, objaśnić nie umiem, gdyż obowiązek dopełnienia tej formalności brał zwykle na siebie ten, z którym jako u niego przebywający do Warszawy przyjeżdżałem, musiał mnie więc podawać za swego furmana, lokaja lub w inny jaki sposób ułatwiać mi pobyt w tutejszym mieście i jeżeli mnie meldował, to musiał meldować zapewne pod obcym nazwiskiem. Z rodzeństwa mam tylko dwie siostry, z których jedna z niepamiętnego mi imienia, zdaje mi się tylko, że Emilia, zmarła bardzo dawno, jeszcze kiedy ja byłem dzieckiem, druga moja siostra Emilia jest zamężna za Władysławem Jeske¹², urzędnikiem tutejszego magistratu. Z dalszych moich krewnych, którzy

¹¹ Bronisław Szwarce przybył z Białegostoku do Warszawy w czerwcu 1862 r. i pozostawał w niej pod przybranym nazwiskiem, poświęcając się całkowicie działalności w Centralnym Komitecie Narodowym. Jan Szwarce, stryj Bronisława, wrócił do Warszawy po wojnie krymskiej, ale nie wolno mu było pracować w swoim zawodzie inżyniera papiernika i zmuszony był przyjąć pracę u fotografa Bayera.

¹² Emilia Jeske, siostra Bronisława Szwarcego. Wychowywała się w domu swego krewnego dra Wilhelma Malcza, znanego ówczesnie lekarza, członka war-

wszyscy zamieszkują w Warszawie są jeszcze stryj Jan Szwarce i ciotka, Emilia Heurich. Jestem poddanym francuskim, majątku żadnego nie posiadam.

2. Masz Pan rzetelnie podać i wyjaśnić wszystkie szczegóły ostatniego swego przyaresztowania?

Przyaresztowany zostałem w Warszawie w zeszłym tygodniu w dzień wtorkowy, to jest dnia 23 grudnia rb., co do którego objaśniam, że do Warszawy ostatnim razem przyjechałem w niedzielę poprzedzającą moje aresztowanie. Przybyłem tu z pewną osobą z guberni augustowskiej, której z powodów wyżej już przytoczonych wymienić nie mogę i stanąłem razem z tą osobą w miejscu prywatnym, zdaje się że u krewnych towarzyszącej mi osoby, bliżej miejsca tego opisać odmawiam. W Warszawie zamierzałem bawić dni kilka w celu dostania pieniędzy od krewnych na wyjazd do Francji.

Na tym protokół z powodu pory obiadowej dla badanego przerwany, a po odczytaniu i zrozumieniu przez stawającego za własny przyjęty i w dowód tego własnoręcznie podpisany został.

Bronisław Szwarce

*

W dalszym ciągu niniejszego protokołu przywołany powtórnie Bronisław Antoni Szwarce podał co następuje:

Jak już ostatnio powiedziałem, do Warszawy przybyłem w dniu 21 grudnia rb. n.s. w celu pozyskania pieniędzy od rodziny i w tym celu w następny poniedziałek byłem u ciotki Heurichowej, iżby wstawiła się za mną o pomoc pieniężną do szwagra Jeski. Co mi obiecała do skutku jednak nie przychodziło, z niewiadomych mi przyczyn. Noc z tej niedzieli na poniedziałek, tak samo i noc następną z poniedziałku na wtorek, przepędziłem w mieszkaniu wyżej wspomnianym, w którym stanąłem z moim towarzyszem. W dzień wtorkowy tj. 23 grudnia n.s.rb. po wyjściu z domu, gdzie nocowałem, byłem z towarzyszem moim podróży w cukelni przy rogu ulicy Daniłowiczowskiej i Senatorskiej. Stamtąd udaliśmy się na śniadanie do kupca Stempkowskiego przy ulicy Wierzbowej. Po śniadaniu towarzysz mój poszedł sobie na miasto, a ja na jego prośbę pojechałem na Pragę na Bahnhof kolei żelaznej celem odebrania rzeczy owego towarzysza własnych, które tam jeszcze od chwili naszego przyjazdu pozostały, nie mogłem jednak tego interesu załatwić, albowiem była to pora południowa, około godziny 1-ej, kiedy pociąg odjeżdżał, tym samym wszyscy urzędnicy byli zajęci, o czym objaśnił mi jakiś posługacz i ja do nikogo więcej z urzędników nie zgłaszałem się i z Pragi pojechałem wprost na ulicę Widok do ciotki Heurichowej. Załedwie jednak wszedłem na podwórze, nie widząc się nawet z ciotką, wydałem się stamtąd natychmiast z tego powodu, że dochodząc do oficyny dostrzegłem przez okno wewnątrz mieszkania znajdujących się kilka osób, a między tymi i policjanta, obawiałem się przeto, iżbym nie został przyaresztowany, zwłaszcza że miałem przy sobie rewolwer. Ów policjant, a raczej jakiś inny policjant, zastąpił mi przy wyjściu z domu i domagał się, abym z nim udał się do kancelarii cyrkulowej, lecz ja zacząłem uciekać ulicą Widok do Marszałkowskiej, wpadłem nie dochodząc ulicy Marszałkowskiej w dziedziniec na lewo i, przeszedłszy przez dom przechodni, wszedłem do ogrodu, poczem przelazłszy przez dwa parkany

szawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, naczelnego lekarza szpitala Sw. Rocha, redaktora „Pamiętnika Lekarskiego”, autora wielu prac naukowych.

i przeszedłszy dziedziniec domu sąsiedniego wbiegłem na ulicę Aleję Jerozolimską i następnie ulicami dobiegłem na plac około kościoła Św. Aleksandra, a stamtąd na ulicę prowadzącą ku Wiśle. Na tej ulicy dogonili mnie policjanci, lecz ja wyjąwszy z kieszeni nabity rewolwer gnoziłem takowym pomienionym policjantom w niepamiętnych mi już dziś wyrazach, po czym skręciłem w jakąś ulicę na lewo, a policjanci tuż za mną na sankach postępowali. Wbiegłem następnie do domu tamże, po lewej stronie znajdującego się, gdzie zastałem jakiegoś żołnierzy, którzy na krzyk policjantów chcieli mnie przytrzymać, wbiegłem więc na powrót na ulicę i stamtąd zdołałem dobiec jeszcze na ulicę Jerozolimską biegnąc na lewo pod górę i trzymając ciągle w ręku nabity rewolwer. Nie dobiegłszy ulicy Nowego Świata, gdy widziałem, że policjanci ciągle za mną gonią, oraz i żołnierze z pikami, a nadto gdy do chwytających mnie przyłączył się jakiś cywilny, dla odstraszenia goniących od siebie, wystrzeliłem w górę i pobiegłem jeszcze kilka kroków naprzód. Następnie widząc swoje usiłowania ucieczki daremnymi, rzuciłem rewolwer obok siebie na ziemię i nie uciekając już dalej dałem się przyaresztować. Przyaresztowanego mnie w taki sposób odprowadzili policjanci do kancelarii komisarza policji cyrkułu 10, gdzie odbyta została rewizja mojej osoby i wskutek takowej znaleziono przy mnie oprócz rewolweru o sześciu strzałach z pięcioma pozostałymi nabojami, który jak wyżej objaśniłem, porzuciłem na drodze, kilka sztuk oddzielnych ładunków do nabicia posiadanego przeze mnie rewolweru posługujących, dwa klucze, jeden od drzwi mieszkania, a drugi od szuflady, lecz od jakich drzwi i od jakiej szuflady powiedzieć tego nie chcę i nie mogę; szpryczkę małą cynową, piaseczniczkę szklaną, portecygares skórzane czerwone, nóż w futerał w sarnią, nóżkę oprawiony i wreszcie pióro gęsie, którego otwór lakiem był zapieczętowany, obejmujący w sobie, jak sądzę, albo truciznę albo inny jakiś przedmiot ulegający łatwemu rozkładowi, gdyż jak widziałem podobne przedmioty w takich piórkach są przechowywane. Piórnko to przed kilku tygodniami znalazłem na prowincji w miasteczku, którego wymienić nie chcę. Okazane mi w tym miejscu przedmioty wyżej wymienione do depozytu tutejszego ściągnięte — mianowicie: rewolwer, ośm oddzielnych ładunków, piórnko zapieczętowane, szpryczkę cynową, kluczyk mniejszy, nóż w pochwie skórzanej w kozią nóżkę oprawny, piaseczniczkę szklaną i portecygares safianowe czerwone uznają za te same, które przy mnie w czasie rewizji w biurze komisarza policji znaleziono.

3. Oprócz rzeczy w czasie rewizji przy osobie Pana znalezionych, byłeś Pan w posiadaniu innych jeszcze przedmiotów, które w czasie ucieczki swojej, goniony przez policjantów, w drodze porzuciłeś, winniłeś się Pan przeto wytłumaczyć, jakie to posiadałeś rzeczy i dlaczego takowe będąc goniony porzuciłeś?

Oprócz zabranych mi przy rewizji żadnych innych przedmiotów, mianowicie też papierów nie posiadałem i takowych, będąc goniony, nie porzucam, a chociaż mi komisja śledcza przedstawiła, że władza policyjna dostarczyła właśnie inne jeszcze rzeczy, jakoby przeze mnie porzucić się miały, mianowicie 18 sztuk kwitów z opłaconego podatku przez ludzi złej woli od mieszkańców ściąganych, ponadto pugilares skórzany, koloru ciemnego, wewnątrz żółtą skórą wyklejony, zawierający w sobie: kwotę Rsr. 29, w papierach bankowych i kuponach, różne notatki, parę zwiłków włosów i program czyli instrukcję od Komitetu Centralnego Narodowego — to ja przy zaprzeczeniu swoim obstać i stanowczo oświadczam, że tych przedmiotów nie posiadałem, tym samym porzucac ich nie mogłem. Wreszcie mając sobie okazane, dostarczone również przez władzę policyjną dwie spinki złote z białymi polskimi orzełkami srebrnymi na czerwonej emalii oraz dwa pierścionki, jeden złoty w kształcie obrączki w deseń na brzegu zewnętrz-

nym, rozkładający się na dwie części jedną całość stanowiące, drugi srebrny w kształcie obrączki wewnątrz połączony z napisem na brzegu zewnętrznym: „dnia 25 i 27 lutego, 8 kwietnia 1861”, między którym to napisem zamieszczone są wyobrażenia ciennowego krzyża i palmy — oświadczam, iż te dwie spinki i dwa pierścionki stanowią moją własność i odebrane mi zostały nie przy pierwiastkowej rewizji, ale podczas osadzenia w ratuszu, przy słownym badaniu mnie przez pułkownika Sierżputowskiego. Protokół mi odczytany zrozumiałem, talkowy za własny przyjmuję, w dowód czego własnoręcznie podpisuję się,

Bronisław Szwarce

*

Działo się to w Warszawie w Cytadeli Aleksandrowskiej na posiedzeniu komisji śledczej czasowo ustanowionej dnia 7/19 stycznia 1863 r.

Obecni: pułkownik Tałajewski, prezes komisji śledczej; podpułkownik Kolyszkin, członek komisji śledczej; Rubo de Pontewes, audytor III okręgu korpusu żandarmerii; Łokciowski, asesor sądu kryminalnego p.o. inkwizenta; Wyżłański, protokolista przysięgły.

Przywołany w dniu dzisiejszym z celi więziennej Bronisław Szwarce po upomnieniu do wyznania rzetelnej prawdy i ostrzeżeniu o skutkach kłamstw podał na zapytanie, co następuje:

Pytanie 1: W objaśnieniu swoim co do osobistości wykazałeś pan, że Szkołę Centralną w Paryżu ukończyłeś w r. 1855, wyjaśnij pan teraz, w którym roku rozpocząłeś edukację, a mianowicie kiedy zapisany zostałeś do gimnazjum?

Odpowiedź 1: Do gimnazjum w Paryżu oddany zostałem jeszcze za życia ojca w 1844 r., gdzie uczyłem się jako student przychodni, a dopiero po śmierci ojca w 1848 r. nastąpiłona babka umieściła mnie w tymże gimnazjum jako pensjonarza. Babka moja Marianna Ekelt umarła w Warszawie w 1856 r. lub 1857 r., bo tego dobrze mi pamiętam.

Pytanie 2: Czy bywałeś Pan i jak często w restauracji w Warszawie przy ulicy Trębackiej tak zwanej „Pod Szczupakiem”?

Odpowiedź 2: W restauracji w mieście Warszawie przy ulicy Trębackiej bywałem, ale nie mogę dokładnie objaśnić, jak często i kiedy. Być może, że byłem tam parę razy, a ostatnio, o ile sobie przypominam, byłem w końcu listopada 1862 r. Jako w restauracji bywałem tam nie w żadnym innym interesie, tylko dla posiłku, właściciela tej restauracji, jak również jego nazwiska nie znam, zdaje mi się tylko, że ta restauracja ma nazwę „Pod Szczupakiem”.

Pytanie 3: Jakże pan miałeś stosunki z Wiktorią Żabińską?

Odpowiedź 3: Podobnego imienia i nazwiska kobiety nie znam i żadnych z nią nie miałem stosunków. Chociaż więc komisja śledcza objaśnia mnie bliżej, jakoby Wiktorii Żabińska, panna, była krewną utrzymujących restaurację przy ulicy Trębackiej, ja toż samo powtarzam, że Żabińskiej nie znam, a nadto zapewniam, że w restauracji „Pod Szczupakiem” nie miałem żadnych stosunków z tamtejszymi kobietami lub dziewczynami, oprócz jeżeli mnie posłużyły w przyniesieniu jedzenia jak zwykle w restauracji, a z takich posługujących kobiet pamiętam tylko jedną ospowatą szatynkę lat dziewiętnaście parę [s] mieć mogącą, z którą również nie miałem żadnych stosunków. Do restauracji pomienionej przybywałem zwykle sam, a czylibym tamże znajdował znajome mi towarzystwo, nie pamiętam.

Pytanie 4: Czy znasz pan Bystrzanowskiego¹³ i jakie z nim miałeś stosunki?

Odpowiedź 4: Bystrzanowskiego z nazwiska nie znam, być może że go gdzieś widziałem.

Pytanie 5: Czy domownicy w restauracji „Pod Szczupakiem” znali pana pod nazwiskiem Szwarcze, w szczególności czy pana znała pod tym nazwiskiem owa dziewczyna ospowata?

Odpowiedź 5: Czyli kto z domowników wspomnianej co dopiero restauracji znał mnie pod nazwiskiem Szwarcze, nie mogę powiedzieć, to tylko pewna, że nikt z tychże domowników nie nazywał mnie Szwarcem.

Pytanie 6: Podług wskazówek przez właściwe władze komisji śledczej udzielonych, miałeś pan znakomity udział w nieporządkach w mieście Białymstoku w 1861 r. zaszyłych, winneś się pan przeto wytłumaczyć, jaki mianowicie miałeś udział, w jakich czynach i w jakim czasie?

Odpowiedź 6: W 1861 r. podczas pobytu mego w mieście Białymstoku przyznaję, że w kościele katolickim śpiewałem różne pieśni, jakie powszechnie wówczas śpiewano, a mianowicie „Boże coś Polskę”, „Z dymem pożarów”, „Boże Ojczyce Twoje Dzieci”, „Święty Boże” i inne, których nie pamiętam. Przyznaję także, iż bywając na nabożeństwach miałem udział w kościelnych procesjach, czyliby zaś te procesje odbywały się odpowiednio przepisom kościoła, nie umiem objaśnić, jako będący wyznania ewangelickiego, to jednak prawda, że uczestniczący w procesji ubierali się po polsku w czamarki, świty, sukmany, kobiety były w żałobie, widziałem chorągwie pamiątkowe wyobrażające złamany krzyż, cierniową koronę i palmę.

Pytanie 7: Wykazano także, jako pan w czasie nieporządków w Białymstoku zaszyłych, rozdawałeś medale z wyobrażeniem krzyża, jak się pan z tego tłumaczysz?

Odpowiedź 7: Medale z wyobrażeniem złamanego krzyża powszechnie w owym czasie kursowały, można je było nabyć jawnie w sklepach warszawskich i ja też posiadałem nieraz podobne medale, lecz nigdy nie rozdawałem takich jawnie i w większej ilości, być może przeciwieście, iż medalik komuś na żądanie udzieliłem.

Pytanie 8: Między innymi doniesiono komisji śledczej, jako pan podczas pobytu swego w Białymstoku miałeś stosunki i znajomości z warszawskimi drukarzami, sporządzającymi pisma podburzające, że podobne broszury i pisma otrzymywałeś, które następnie rozdawałeś innym do czytania i przepisywania, jakie więc w tym względzie składasz tłumaczenie?

Odpowiedź 8: Z drukarzami warszawskimi, a mianowicie z takimi, którzyby drukowali pisma podburzające, nie miałem żadnych stosunków, pism i broszur pokątnych od tychże drukarzy ani też kogośkolwiek z Warszawy nie otrzymałem i takich nie rozszerzałem. Nie zaprzeczam jednak tego, że w Białymstoku czytałem niekiedy jako też „Kołokol”, „Czas” krakowski i „Strażnicę”, lecz pisma te miałem sobie udzielane na miejscu, jako przechodzące z ręki do ręki.

Pytanie 9: W dniu 5 lutego s. s. 1862 r. kiedy koleją żelazną przewożili z Warszawy pod strażą 11-stu ludzi osądzonych przez sąd wojenny na oddanie do służby wojskowej, pan na stacji białostockiej pomimo zakazu podchodziłeś do wagonu, w którym znajdowali się pomienieni aresztanci, winneś pan dziś objaśnić, co było powodem takiej pańskiej skwapliwości w zobaczeniu się z aresztowanymi?

Odpowiedź 9: Prawda, że kiedy w roku zeszłym przejeżdżali koleją przez

¹³ Jan Bystrzanowski, pośrednik, był aresztowany za to, że opowiadał o aresztowaniu Szwarczego. Do niczego się nie przyznał i został wypuszczony.

stację Białystok młodzi ludzie skazani do wojska, ja wraz z innymi urzędnikami drogi żelaznej znajdowałem się na platformie jako będący także na służbie. Straż wojskowa nie dawała przystępu publiczności nie tylko do wagonu z aresztantami, ale do całego pociągu, zakaz ten jednak nie mógł się odnosić do służby drogi żelaznej, ja też przez ciekawość chciałem zobaczyć owych do wojska skazanych i zbliżyłem się do lich wagonu, ale nie mogłem ich zobaczyć, bo wagony były zamknięte i znajdowali się tam żandarmi. Między wziętymi aresztantami pamiętam, że jeden był mi znajomy z widzenia, zdaje się student, lecz nazwiska jego nie pamiętam.

Pytanie 10: Podług doniesienia miejscowej władzy pan na usprawiedliwienie swoje dwukrotnie przystępowania do wagonu z aresztantami wskazywałeś, jakoby między konwojowanymi pod strażą miał znajomego b. studenta warszawskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej, gdy tymczasem po sprawdzeniu okazało się, że między prowadzonymi aresztantami nie było żadnego studenta, stąd wypływa, że miałeś inny cel zobaczenia się z aresztowanymi, który rzetelnie wyznaczyć winnes?

Odpowiedź 10: Przede wszystkim winienem objaśnić, że w okoliczności tej, na którą jestem obecnie pytany, składałem już protokollarne tłumaczenie przed naczelnikiem wojennym w Białymstoku, w którym objaśniłem i teraz toż samo powtarzam: że wprawdzie podług wyszczególnienia nazwisk aresztowanych osób, o których powszechnie było wiadomo, znałem z widzenia, jak powiedziałem, jednego studenta, ale czyby on rzeczywiście znajdował się wtedy z innymi w wagonie [nie wiem]. Jeżeli więc nie było między nimi żadnego studenta, to nie może mnie potępiać.

Pytanie 11: Jakież pan miałeś stosunki z Pacem, drukarzem?

Odpowiedź 11: Podobnego nazwiska człowieka nie znam, żadnych z nim stosunków nie miałem i czyliby on wraz z innymi w owym czasie konwojowany był koleją żelazną jako skazany do wojska, nie wiem.

Pytanie 12: Jakież stosunki miałeś pan z Habitem?

Odpowiedź 12: Habita znam stąd, że on jest burmistrzem miasta Białegostoku, oprócz tego był właścicielem cukierni, w której się stołowałem, mieszkałem zaś obok w oficynie przy zajęździe, lecz czyli ten dom miał być własnością Habita, nie wiem, gdyż nie jemu, ale rządcy zajazdu komorne płaciłem.

Pytanie 13: Jakież pan miałeś stosunki z Miłkołajem Kasperowiczem?

Odpowiedź 13: Wiem, że w powiecie białostockim zamieszkują obywatele Kasperowicze, i nieraz widziałem w cukierni w Białymstoku obywatela, którego nazywali Kasperowiczem, a nawet widziałem tam zdaje się kilku Kasperowiczów, lecz oprócz takiej znajomości z widzenia, nie miałem z nimi żadnych bliższych stosunków i nie wiem, czyli któremu na imię Miłkołaj. Są to obywatele prawosławni. Nie jest mi także wiadomo, czyli który z Kasperowiczów był członkiem b. Warszawskiego Towarzystwa Rolniczego.

Pytanie 14: Jakież pan miałeś stosunki z Łupińskim pismowoditelem w białostockiej komisji kwaterowniczej?

Odpowiedź 14: Żadnego Łupińskiego pismowoditeľa białostockiej komisji kwaterowniczej lub też innego powołania nie znam, tym samym żadnych z nim nie mogłem mieć stosunków.

Pytanie 15: Jakież pan miałeś stosunki z modniarką Lubowią?

Odpowiedź 15: Modniarki lub szwaczki Lubowii, wcale nie znam i nie wiem, czyli podobnego imienia modniarka znajdowała się w Białymstoku, gdyż w tymże mieście był tylko jeden magazyn strojów pani Bielickiej, która miewała nawet ładne panny do robót, nigdy przecież u niej nie bywałem i żadnych z nią nie miałem stosunków.

Pytanie 16: Jakie pan miałeś stosunki z Mireckim?

Odpowiedź 16: Antycni Mirecki, emigrant z b. wojsk polskich, był przyjacielem mojej rodziny, stąd też po śmierci mego ojca, równie jak i inni przyjaciele, pamiętał o mnie, kiedy byłem w Paryżu, bywałem więc często u Mireckiego, ale go za prawnego i jedynego opiekuna swego nie uważałem. Następnie kiedy Antoni Mirecki wrócił za amnestią do Królestwa Polskiego i był naczelnikiem przy budowie drogi żelaznej petersbursko-warszawskiej, ja pracowałem przy tejże samej drodze żelaznej, jak to już poprzednio objaśniłem.

Na tym protokół ukończony, odczytany, a w dowód zrozumienia i przyjęcia przez stawającego podpisany został.

Bronisław Szwarce

*

Działo się w Warszawie w Cytadeli Aleksandrowskiej na posiedzeniu czasowo ustanowionej komisji śledczej dnia 22 stycznia (3 lutego) 1863 roku.

Obecni: Pułkownik Tałajewski, prezes komisji śledczej; podpułkownik Kołyszkin, członek tejże komisji; Rubo de Pontewes, audytor III Okręgu korpusu żandarmerii; Łokotkowski, asesor sądu kryminalnego p.o. inkwidenta; Wyżłański, protokollista przysięgli.

Przywołany w dniu dzisiejszym z celi więziennej Bronisław Szwarce po przypomnieniu do wyznania prawdy i ostrzeżeniu o skutkach kłamstwa podał na zapytania, co następuje:

Pytanie 1: Czy masz Pan co do przytoczenia przeciw wierogodności Stanisława Herszmana, wyrobniłka Szlamy Kocha¹⁴ ze służby utrzymującego się, Józefa Sadowskiego, syna gospodarza rolnego, Aleksandra Słowikowskiego, dozorca, Wincentego Korzeniewskiego strażnika, Kajetana Sieczki, podoficera z warszawskiej straży policyjnej, Hieronima Goleniewa i Michajła Zozornowa kozaków, Trofima Romeńskiego, Pawła Tiotikina, Andrzeja Zaryna i Dymitra Dryhi, żołnierzy artyleryjskich.

Odpowiedź 1: Ponieważ osób dopiero co mi wymienionych wcale nie znam, zatem wierogodności tychże nie mogę nic przytoczyć.

Pytanie 2: Gdzie złożony jest pański paszport przez władze francuskie wydany?

Odpowiedź 2: Paszport mój przez władze francuskie wydany podczas przebywania mego w Białymstoku, a następnie na stacji Łapy posiadałem przy sobie i nie składałem takowego żadnej władzy. Okazywałem go tylko w policji. Później, kiedy wydalilem się stamtąd bez wiedzy miejscowej władzy w miesiącu czerwcem 1862 r., paszport mój francuski wraz z niektórymi rzeczami moimi pozostał w moim mieszkaniu, lecz nie pamiętam czy w Białymstoku, czy też na stacji w Łapach, gdzie ostatnio przebywałem z obowiązku swej służby, bowiem w obydwóch tych miejscach niektóre rzeczy swoje wydalając się stamtąd pozostawiłem.

Pytanie 3: Podług książki meldunkowej N. 1575 w Warszawie kontrolującej przyjazd i wyjazd osób wykazuje się, że oprócz m. Białegostoku wyjeżdżałeś często do Mężynina, a raz jeden do Malin, wyjaśnij pan przeto kiedy, przez jak długi przeciąg czasu, u kogo i w jakim celu przebywałeś pan w Mężyninie i Malinach?

Odpowiedź 3: Wsi ani miasta Mężynina nie znam, chociaż podobne nazwisko

¹⁴ Szlama Koch, doróżkarz, wioził sankami policjantów ścigających Szwarcego.

objało mi się o uszy, w Mężyninie więc nigdy nie przebywałem — jeśli zaś w książce meldunkowej jest ślad z wyjazdu i przyjazdu mego do tego miejsca, to być może, że posiadałem stosowny paszport w czasie, kiedy przyjeżdżałem tu do Warszawy z Białegostoku lub nawzajem z Białegostoku do Warszawy wyjeżdżałem, lecz dla dawności czasu trudno mi bliższe szczegóły w tym względzie wyjaśnić. Być może tylko, że jeżeli Mężynin jest tylko w Królestwie, to dla przedszego pozyskania paszportu i wyjazdu do Białegostoku w Cesarstwie, z czyjejś porady pozyskałem dla siebie paszport z Warszawy do Mężynina. We wsi Malinie pod miastem Kutnem w gubernii warszawskiej byłem raz jeden w roku zeszyłym u Władysława Miałcza, który jest ze mną w powinowactwie. Dwa lata temu byłem także w Petersburgu w interesie służbowym.

Protokół odczytany przyjmuję i podpisuję.

Bronisław Szwarce

Pytanie 4: W poprzednim tłumaczeniu utrzymywał Pan, że w dniu 11/23 grudnia 1862 r., będąc ścigany przez straż policyjną i oganiając się przed ścigającymi trzymanym w ręku w Alei Jeruzolimskiej rewolwerem wystrzelił w górę, jakoby tylko dla odstraszenia ścigających, gdy tymczasem z zeznań Aleksandra Słowikowskiego, Wincentego Korzeniowskiego, Kajetana Sieczki, Michajła Zozornowa, Trofima Romeńskiego, Pawła Tiotkina, Andrzeja Zarina, Dymitra Drygi i Szłamy Kocha, które się Panu po szczególe odczytują, płynnie przekonanie, że strzelając mierzyłeś wprost do ścigających cię ludzi i tylko szczęśliwemu wypadkowi przypisać należy, żeś Pan nikogo nie trafił, tłumaczenie się więc pańskie, okazuje się niezgodne z prawdą?

Odpowiedź 4: Prawda, że strzeliłem, z rewolweru w tym kierunku, jak podawali za mną ścigający mnie ludzie, ale wymierzyłem strzał ponad ich głowami, tym samym nie miałem zamiaru zabić lub ranić kogokolwiek, ale tylko ścigających mnie odstraszyć. Że nie miałem pomienionego zamiaru zabicia lub zranienia, służyć za dowód może ta okoliczność, iż po dopełnionym wystrzale, miałem jeszcze nabity ten sam rewolwer pięcioma nabojami, mógłbym więc jeszcze strzelać, jeżelilibym kogo chciał zabić lub ranić. Wreszcie zwracam uwagę i na tę ważną okoliczność, że wystrzeliłem do ludzi, a raczej w kierunku do nich o cztery tylko może kroki odległości, łatwo więc mi było trafić kogokolwiek, gdybym miał taki zamiar.

Pytanie 5: Skąd Pan posiadałeś rewolwer o sześciu strzałach i naboje do tegoż?

Odpowiedź 5: Rewolwer o sześciu strzałach oraz ładunki czyli naboje do tegoż rewolweru w przeddzień mojego przyaresztowania przyjąłem tu w Warszawie od pewnej osoby celem przechowania. Osoby tej jednak wymienić nie mogę, iżby z tego tytułu nie miała ambarasu. Ten, który mi dał ów rewolwer do przechowania, obawiał się takowy u siebie trzymać, a ja mu obiecałem przechować dlatego, że wkrótce miałem wyjechać na wieś, na wsi łatwiej takie rzeczy ukryć.

Pytanie 6: Skąd posiadałeś Pan nóż, w kształcie sztyletu, z pochwą, który nie inaczej jak za narzędzie do obrony lub do spełnienia przestępstwa uważany być może?

Odpowiedź 6: Nóż, o który jestem pytany, posiadam już bardzo dawno, dostałem go od niepamiętanej mi osoby w podarunku, lecz jest to prosty nóż myśliwski i w drodze użyteczny, nie sądzę więc, aby mógł wzbudzać jakie podejrzenie, bo chociaż nie jest składany i w pochwie umieszczony, to podobne może, jako myśliwskie we Francji są używane. Klinga, bynajmniej nie jest sztyletowa, bo nie jest obosieczna.

Pytanie 7: W jakim celu nosiłeś Pan ze sobą rewolwer nabity i nóż pomieniony w kształcie sztyletu?

Odpowiedź 7: Kiedy rewolwer, jak powiedziałem, wziąłem do przechowania, nie pamiętam, czy był już nabity, lecz być może, że albo ów właściciel tego rewolweru, albo ja sam, naboje do rewolweru założyłem, uważałem bowiem, że skoro posiadałem rewolwer i naboje, wszystko jedno czy naboje będą miał osobno, czy też takowymi rewolwer nabiję, nosiłem tak przy sobie rewolwer jak i naboje, dlatego że nie mogłem go zostawić zwłaszcza w obcym mieszkaniu. Co się tyczy noża, to talkowy zwykle przy sobie nosiłem do własnego użytku.

Na tym protokół z powodu spóźnionej pory ukończony, odczytany a w dowód przyjęcia przez badanego podpisany został.

Bronisław Szwarce

*

Działo się to w Warszawie na posiedzeniu czasowo ustanowionej Komisji śledczej w Cytadeli Alexandrowskiej dnia 23 stycznia (4 lutego) 1863 roku.

Obecni: Pułkownik Tałajewski, prezes komisji śledczej; podpułkownik Kołyszkin, członek tejże komisji; Rubo de Pontewes, audytor III okręgu korpusu żandarmerii; Łokajkowski, asesor sądu kryminalnego p.o. inkwirenta; Wyżłański, protokolista przysięgli.

Na skutek odezwy do J. O. Oberpolicmajstra miasta Warszawy uczynionej stawił się w dniu dzisiejszym Jan Szwarce.

Po ustąpieniu Jana Szwarce przywołany z celi więziennej Bronisław Szwarce po prawnym do wyznania rzetelnej prawdy napomnieniu i ostrzeżeniu o skutkach kłamstwa, w dalszym ciągu badany, podał na zapytanie co następuje:

Pytanie 1: Pomimo zaprzeczenia, z odczytanych ci zeznań świadków wykazuje się także, iż w czasie ścigania cię na Alei Jerozolimskiej porzuciłeś na śnieg okazywane już panu małe karteczki nitką zszyte, w liczbie sztuk 18, dowodzące tak zwanego podatku, obok więc dowiedzionego panu posiadania rzeczonych kartek, czyli kwitków, próżne jest dalsze pańskie zapieranie się i raczej obecnie prawdę szczerą wyznać winienes od kogo, na jaki cel i z czyjego zlecenia składki czyli podatek zbierałeś?

Odpowiedź 1: Jak poprzednio, tak i teraz zaprzeczam temu jak najmocniej, abym posiadał jakiegokolwiek kartki czyli kwitki, tym samym talkowych w czasie ścigania mnie w dniu 11/23 grudnia 1862 r. porzucić nie mogłem. Zeznania zaś w tym względzie świadków jako po większej części niestanowcze za dowód przeciwko mnie uważane być nie powinny, tym bardziej, że kartki owe, które ja miałem porzucić, nie zostały zaraz z miejsca odniesione do Cyrkułu, ale jak dowiaduję się z odczytanych mi zeznań, jakiś żołnierz zaniósł je najprzód do swego mieszkania, oddał drugiemu, a ten drugi dopiero do Cyrkułu, wreszcie uważam, że skoro wszystkie osoby, których zeznania miałem sobie przedstawione, były razem przy ściganiu mnie, to gdy jednemu mogło się coś zdawać, że wyrzuciłem jakieś kartki, drudzy z jego opowiadania mogli to samo powtarzać bez własnego przekonania.

Pytanie 2: Z odczytanego panu zeznania Szlamy Kocha w związku z zeznaniem Stanisława Herszmana, które się także panu odczytuje, wykazuje się, iż będąc ścigany i biegnąc ulicą Smólną, wyrzuciłeś tam przez mur okalający szpital św. Łazarza, portmonetkę zawierającą kwotę rubli trzydzięści w kuponach i papierach bankowych, różne notatki, zwitki włosów i rękopis obejmujący instrukcję czyli program Centralnego Narodowego Komitetu, zapieranie się więc pańskie

co do posiadania i porzucenia pomienionej portmonetki jest nierzetelnym, nie pozostaje więc panu, jak wyznać prawdę i wytłumaczyć się dokładnie co do posiadanej instrukcji czyli programu Centralnego Narodowego Komitetu?

Odpowiedź 2: Obstaję przy poprzednim w tym względzie tłumaczeniu i teraz też samo powtarzam, że pugilaresu skózanego, koloru ciemnego z żółtą klamerką mającego zawierać w sobie pieniądze, różne notatki, zwitki włosów i program czyli instrukcję Centralnego Narodowego Komitetu, nie posiadałem i na Smolnej ulicy w czasie ścigania mnie przez mur nie przetrzącałem, tym samym do własności tych przedmiotów przyznać się nie mogę. Do zeznań Szlamy Kocha i Stanisława Herszmana nie może być przywiązaną zupełna wiara z tego powodu, że policjanci, którzy mnie od początku ścigali i wciąż za mną postępowali, nie poświadczają tego, iż bym ja cokolwiek przez mur na ulicy Smolnej wyrzucił, co właśnie, gdyby tak było, mieli najlepszą sposobność dostrzeżenia.

Pytanie 3: Co do znalezionej przy osobie pańskiej piórka, którego otwór lakiem był zapieczętowany, tłumaczyłeś się pan, iż piórko to może zawierać w sobie truciznę, że jakobyś znalazł takowe w miasteczku, którego nazwiska wymienić nie chcesz, tłumaczenie takie nawet samo przez się nie ma cech najmniejszego prawdopodobieństwa, bo trudno przypuścić, aby ktoś, znalazłszy jakikolwiek przedmiot, nie był ciekawym przez tak długi czas poznać takowy, a przy sobie nosił. Otóż wykazało się przeciwnie, bowiem komisja śledcza mająca sobie otworzone pomienione piórko przez wezwanych do tych czynności lekarza i asesora farmacji, zamiast podejrzanej trucizny znalazła w nim zwiniętą i wtłoczoną karteczkę, której treść zdradza korespondencję jakiegoś członka tajnego stowarzyszenia mającego na celu zbrojne powstanie, przestań więc pan zapierać prawdy i zamiast czoych i na żadną uwagę nie zasługujących usprawiedliwień, tłumacz się rzetelnie i szczerze?

Odpowiedź 3: I co do owego piórka obstaję przy poprzednim swoim tłumaczeniu, że takowe na kilka tygodni przed moim przyaresztowaniem znalazłem na prowincji w miasteczku, którego wymienić nie chcę dla tego, że nie życzę sobie objaśniać o miejscu przebywania swego w owym czasie. Sądziłem rzeczywiście, że znalezione przeze mnie piórko, lakiem zapieczętowane, zawiera w sobie truciznę, nie chcąc więc zaraz otwierać tego piórka dla ostrożności i bezpieczeństwa schowałem takowe do kieszeni, a potem zapomniałem o nim. Dopiero przy rewizji dopełnionej przy mnie w czasie aresztowania wynaleziono zostało. Jeżeli przeto obecnie, jak mi tu komisja śledcza przedstawia, w piórku pomienionym zamiast podejrzanej trucizny wykrytą została jakaś karteczka mająca zawierać jakąś tajną korespondencję, to mnie wcale potępiać nie może, skoro piórko, jak powiedziałem, znalazłem i co w sobie zawierało nie przekonywałem się.

Na tym protokół ukończony odczytany przyjęty i podpisany został.

Bronisław Szwarce

*

Działo się w Warszawie w Cytadeli Aleksandrowskiej na posiedzeniu czasowo ustanowionej Komisji Śledczej 4/16 lutego 1863 roku.

Obeoni: Pułkownik Tałajewski, prezes komisji śledczej; podpułkownik Kołyszkin, członek tejże komisji; Rubo de Pontewes, audytor III okręgu korpusu żandarmerii; Łokcikowski, asesor sądu kryminalnego p.o. inkwidenta; Wyżłański, protokolista przysięgły.

Przywołany w dniu dzisiejszym z celi więziennej do ostatecznego badania

Bronisław Szwarce po ścisłym do wyznania rzetelnej prawdy napomnieniu i ostrzeżeniu o skutkach kłamstwa, podał na zapytania co następuje:

Pytanie 1: Jak się pan nazywasz — ile masz lat itd.?

Odpowiedź 1: Co do osobistości swojej wykazałem wszystkie szczegóły w pierwszym badaniu, do tych więc odwołuję się, a na dalsze zapytania objaśniam, że oprócz polskiego, posiadam język francuski i niemiecki, spraw kryminalnych nigdy nie miałem i karany nie byłem — bezzenny.

Pytanie 2: Czy Pan wie, jakie go obciążają zarzuty?

Odpowiedź 2: Z przewidzianego już badania rozumiem, że ciąży na mnie zarzut należenia do jakiegoś tajnego stowarzyszenia, mającego na celu zbrojne powstanie.

Pytanie 3: W dniu 11/23 grudnia 1862 r. postawionej z rozkazu swej zwierzchniej władzy straży policyjnej i domagającej się od pana, ażebyś udał się do kancelarii cyrkułowej, stawiałeś opór z bronią w ręku i bronią tej, to jest rewolweru, użyłeś, strzeliłeś bowiem do ścigających cię?

Odpowiedź 3: Co do przedstawionego mi zarzutu oporu straży policyjnej z bronią w ręku przyznaję się, że opór takowy stawiałem i w tym względzie odwołuję się do złożonych już poprzednio tłumaczeń, bo oprócz tego co powiedziałem, nic więcej nie mam do przytoczenia.

Pytanie 4: Po bezskutecznym oporze, kiedy zostałeś pan schwytany i do kancelarii cyrkułowej odstawiony, oprócz porzuconego na drodze rewolweru o sześciu strzałach, znaleziono przy osobie pańskiej ośm sztuk oddzielnych ładunków, czyli naboju, nóż w pochwie w kształcie sztyletu i dwa klucze, jeden większy, drugi mniejszy, które się panu okazują?

Odpowiedź 4: Przedmioty wymienione rzeczywiście przy mnie znaleziono i co do posiadania ich innego jak poprzednio tłumaczenia złożyć nie mogę, co zaś do dwóch kluczy, jak poprzednio tak i teraz odmawiam wyjaśnienia, do jakich zamków posługiwały.

Pytanie 5: W czasie ścigania pana przez straż policyjną na Alei Jerozolimskiej porzuciłeś pan na śnieg 18 sztuk kwitków czyli odcinków z kwitaniusza, posiadaniem zaś takowych poszlakowany pan jesteś, że ścigałeś podatek przez tajne stowarzyszenie mniemające się być Komitetem Centralnym Narodowym założony w celu zebrania funduszu na poparcie działań dążących do zbrojnego powstania przeciwko prawemu Rządowi.

Odpowiedź 5: Obstawę przy tym, że kartek czyli kwitków obecnie mi okazywanych, nie posiadałem, tym samym takowych w czasie ścigania mnie nie porzucałem, nie mogę więc być poszlakowany o ściąganie jakiegoś podatku, zwłaszcza że charakter pisma na tych kwitkach nie jest pismem mojej ręki.

Pytanie 6: Gołosłowne zapieranie się pańskie posiadania i porzucenia kwitków podatkowych wobec przedstawianych już panu zeznań świadków na żadną nie zasługuje uwagę i dowodzi tylko prostego uporu.

Odpowiedź 6: Pomimo zeznań świadków, co do których złożyłem już objaśnienie, obstawę przy swoim zaprzeczeniu, że kwitków pomienionych nie posiadałem i nie porzucałem.

Pytanie 7: Podobnież w czasie ucieczki przed ścigającymi cię policjantami na ulicy Smolnej porzuciłeś pan przez mur szpital okalający portmonetkę zawierającą w sobie, oprócz pieniędzy w ilości Rsr. 30, instrukcję Komitetu Centralnego Narodowego daty 19 grudnia 1862 r. w rękopiśmie opatrzonym dwiema pieczęciami pomienionego Komitetu i jakąś cyfrą, w której to instrukcji określone są stosunki wzajemne Komitetu Centralnego Narodowego z Komitetem Prowincjonalnym na Rusi, zawierającą także zwitki włosów i cztery karteczki z notatnika-

mi, z których jedna wyszczególnia N-ra 6342 do 6353 i 6355 do 6367 włącznie z napisem na drugiej stronie: „Czy te wniosł”. Właśnie w N-rze 8 pisma pokątnego pt. „Ruch” ogłoszone są numera kwitów wniesionego podatku zbliżające się do cyfr pomawianych, bezzawodnie więc owa kartka dotyczy rzeczonygo podatku. Trzy inne kartki mieszczą w sobie nazwiska: Knebel, Wiktor Jaworski z Łodzi do Lipna, Eljasz Hochman w Żukowiznie, objaśnij więc pan bliżej znaczenie tych wszystkich pism, a nadto do kogo i w jakim celu otrzymałeś instrukcję Komitetu Centralnego Narodowego?

Odpowiedź 7: Jak poprzednio w tłumaczeniu się swoim powiedziałem, tak i obecnie toż samo powtarzam, iż żadnej portmonetki na ulicy Smolnej w czasie ścigania mnie przez policjantów nie porzucałem, takowej nie posiadałem, nie mogę więc przyznać się do jej własności, a tym samym i do pieniędzy oraz pism w niej zawartych, dlatego też żadnego objaśnienia co do rzeczonych pism jako nie moich składać nie mogę.

Pytanie 8: Uponne zapieranie się pańskie nie ma żadnego znaczenia wobec jasnych zeznań wyższych nad zarzuty świadków: Stanisława Herszmana i Szlamy Kocha pod przysięgą słuchanych, a które jeszcze raz odczytują się panu — nadto walczy przeciwko panu i ta okoliczność, że przy rewizji osoby pańskiej po ujęciu go, nie znaleziono przy nim pieniędzy, bez których przecież być nie mogłeś, zwłaszcza że byłeś w podróży?

Odpowiedź 8: Pomimo przedstawionych mi zeznań świadków ja zawsze obstaję przy swoim zaprzeczeniu, a zeznania Kocha oraz Herszmana uważam za podejrzanym i nie koniecznie mogą one dotyczyć mojej osoby. Co się zaś tyczy okoliczności, że przy rewizji w kancelarii cyrkulowej nie znaleziono przy mnie żadnych pieniędzy, to rzeczywiście tak było, iż pieniędzy podówczas w większej ilości nie miałem, prócz paru złotych, które wydałem w czasie aresztowania mnie w Ratuszu; że nie posiadałem przy sobie w większej ilości pieniędzy, nie może być dziwnym, bo będąc długi czas bez zatrudnienia znajdowałem się w stanie ubogim.

Pytanie 9: Posiadaniem pism dziś panu okazanych, w związku z posiadaniem broni, oraz stawionym oporem straży policyjnej jesteś pan silnie poszlakowany, że musisz być członkiem tajnego stowarzyszenia mieniącego się Komitetem Centralnym Narodowym, mającego na celu przygotowanie zbrojnego powstania.

Odpowiedź 9: Ponieważ posiadania pism, jakie mi tu okazane zostały, zaprzeczyłem, nie mogą więc stanowić przeciwko mnie dowodu należenia do jakiegokolwiek stowarzyszenia, wreszcie samo posiadanie broni i opór straży policyjnej nie może mnie poszlakować o jakieś tajne spiski, obok tego wszystkiego zaprzeczam jak najmocniej, iż bym był członkiem czy to Komitetu Centralnego Narodowego, czy też innego tajnego stowarzyszenia pod jakąkolwiek bądź nazwą.

Pytanie 10: W znalezionym między innymi przy osobie pańskiej piórku znaleziona została kartka, której treść, jaką się teraz panu odczytuje, przekonywa o korespondencji członka jakiegoś tajnego stowarzyszenia w przedmiocie zniesienia się z oficerami w twierdzy Iwangrodzie na wypadek powstania, winienes pan przeto bliżej objaśnić tę korespondencję — od takowej wyjaśnić samego autora?

Odpowiedź 10: Co do korespondencji w piórku znalezionej nie mogę złożyć żadnego objaśnienia, gdyż jak to poprzednio powiedziałem, tak i teraz powtarzam, piórko pomienione znalazłem na prowincji w miasteczku, którego wymienić nie chcę, i nie przekonywałem się, a tym samym i nie wiedziałem, co w sobie zawiera, korespondencja więc w piórku tym znaleziona, z treści obecnie mi odczytana, wcale mnie obchodzić nie może, z nikim bowiem nawet w twierdzy

Iwangrodzie nie miałem stosunków, a oficerów Katarę czy Ratelę oraz Iwanowicza¹⁵ wcale nie znam ani o nich nie słyszałem.

Pytanie 11: Tłumaczenie się pańskie w tym względzie raz jako niczym nie usprawiedliwione, powtóre jako nie mające cech prawdopodobieństwa jest płonne i raczej potępia pana bardziej, jako upornie odmawiającego wyjaśnienia prawdy?

Odpowiedź 11: Niestety jest, że w przedstawionej mi korespondencji, jaka w piórku znalezionej została, nie ma żadnej daty, gdyż mogłaby wesprzeć moje tłumaczenie się, jako rzeczywiście w kieszoni przez kilka tygodni nosilem piórko przeze mnie w miasteczku znalezione. To zaś, że istotnie znalazłem i nie wiedziałem, co w sobie zawiera, prócz zapewnienia mego, nie jestem w stanie innymi dowodami usprawiedliwić.

Pytanie 12: Pokrywanie tajemnicą wszystkich prawie szczegółów osoby pańskiej dotyczących, zapieranie się nawet nazwiska swego w pierwiastkowym badaniu, odmówienie wylegitymowania się z przepędzenia czasu i zatrudnienia od miesiąca czerwca r.z. nie zasłania pana przed wymiarem sprawiedliwości, ale właśnie silne stanowią poszlaki winy pańskiej; ważnymi także poszlakami przeciwko panu są: udział w nieporządkach i manifestacjach w 1861 r. w czasie pobytu w m. Białymstoku, potajemna ucieczka z tegoż miasta i ukrywanie się następnie.

Odpowiedź 12: Co do tajnego z początku nazwiska mego, oświadczam, iż dlatego chciałem nazwisko swe ukryć, żeby nie robić nikomu ambarasu z moich znajomych i krewnych, rozumiałem bowiem, że jak nazwisko moje będzie wiadome, wiele osób może być pociągniętych z tytułu mego nielegalnego położenia i ukrywania się od sześciu miesięcy. Uciekłem zaś z Białegostoku i ukrywałem się dlatego, iż dowiedziałem się, że mam być aresztowany z niewiedomego mi powodu, a nie życzyłem sobie tego. Co się tyczy manifestacji w m. Białymstoku w 1861 r. to w takichowych mieli udział wszyscy mieszkańcy, bo podówczas nikt tego nie bronił. Wreszcie dlatego odmawiam wskazania miejsc pobytu swego w ostatnich czasach, że nie chcę kompromitować osób, u których się ukrywałem, rozumiem także, że chociażbym wyjawiał te osoby i wylegitymował się z spędzonego czasu, to winy mojej, jaka na mnie ciąży, nie zmniejszy, po cóż więc tu powoływać inne osoby i robić im ambaras?

Pytanie 13: Wszystko to, co panu w dzisiejszem badaniu wykazanym zostało, dowodzi nie tylko żeś pan należał do tajnego towarzystwa rewolucyjnego, mającego na celu wywołać zbrojne powstanie dla obalenia w Królestwie Polskim prawnego porządku, ale nadto, że w przygotowaniu środków do powstania miałeś znakomity udział?

Odpowiedź 13: Na to nic innego nie mogę odpowiedzieć, jak tylko to co i poprzednio, że do żadnego tajnego stowarzyszenia nie należałem i najmniejszego nie miałem udziału w przygotowaniu środków do powstania w Królestwie Polskim ani też w którymkolwiek bądź innym miejscu.

Pytanie 14: Czyli i jakie miałeś pan stosunki z Romualdem Kłosowiczem¹⁶ w domu Heurichowej zamieszkałym, u którego wykryto drukarnię pism podbu-

¹⁵ Prawdopodobnie nazwiska oficerów-Rosjan z organizacji wojskowej z Dębina. Zawartość piórka badali: ordynator szpitala z Cytadeli Władysław i farmaceuta z Centralnego Urzędu Lekarskiego — Lilpop.

¹⁶ Romuald Kłosowicz, zecer tajnej drukarni mieszczącej się w domu Heurichowej przy ulicy Widok. Na śledztwie nikogo nie wydał, był skazany na ciężkie roboty. Odcierpiawszy karę, wrócił do Warszawy i tu w r. 1881 popełnił samobójstwo.

rzających, a między innymi pisma pt. „Ruch” — będącego organem Komitetu Centralnego Narodowego?

Odpowiedź 14: Romualda Kłosowicza mającego mieszkać w domu mojej ciotki Heurichowej wcale nie znam i żadnym z nim stosunków, a tym bardziej mających dotyczyć drukarni pism pokątnych, nie miałem i w tym względzie nie mogą być w związku wykazywane mi dziś poszlaki, jakoby miał należeć do jakiegoś tajnego stowarzyszenia, bo chociażby przypuścić, iż rzeczywiście byłem członkiem tajnego stowarzyszenia, nie idzie zatem, żebym miał znać innych członków i wiedzieć o drukarni pism pokątnych.

Pytanie 15: Jakie stosunki miałeś pan z Wiktorią Żabińską?

Odpowiedź 15: Jak w poprzednim badaniu wyjaśniłem, tak i teraz przy tym obstać, że z Wiktorią Żabińską nie miałem żadnych stosunków, a tym bardziej też podejrzanych.

Pytanie 16: Kończąc z panem badanie Komisja śledcza jeszcze raz upomina pana o wyznaczenie szczerą prawdę, o wyjawienie osób, które cię przechowywały i znalezione przy panu przedmioty dostarczyły, oraz wszystkich członków tajnego stowarzyszenia, do którego sam należałeś, uporne bowiem zapieranie się pańskie, wobec walczących przeciwko niemu poszlak i dowodów nie inaczej jak za zuchwałą zaciętość uważanym być musi, a podług prawa stanowi okoliczność winę zwiększającą, przestań więc pan być upornym i wyznaj talk swoją winę, jako też współników?

Odpowiedź 16: Pomimo zwróconych mi takich uwag, ja nie mogę nic innego wyznać, jak to co już powiedziałem, przy czym stanowczo obstać.

Pytanie 17: Przedstawiają się panu i odczytują poprzednie złożone w tej sprawie tłumaczenia oraz zeznania wszystkich osób w charakterze świadków słuchanych, czy masz pan co przeciwko takowym do przytoczenia?

Odpowiedź 17: Przeciwno poprzedniom tłumaczeniom się moim, zeznaniom słuchanych w tej sprawie świadków oraz zeznaniom Emilii Heurichowej i jej córki nic nie mam do przytoczenia ani do zarzucenia.

Pytanie 18: Czy masz pan co więcej do przytoczenia na swoją obronę i usprawiedliwienie się?

Odpowiedź 18: Na obronę swoją i usprawiedliwienie się nic więcej nie mam do przytoczenia.

Pytanie 19: Czy pan akta w instrukcji za ukończone uznajesz, czy żądasz obrony i ustnego przymówienia się przy sądzeniu sprawy?

Odpowiedź 19: Akta za ukończone w instrukcji uznaję, proszę o dodanie mi obrońcy z urzędu, a nadto zastrzegam sobie ustne przymówienie przy sądzeniu sprawy.

Na tym protokół ukończony, odczytany, przyjęty i przez badanego podpisany został.

Bronisław Szwarce

*

Działo się dnia 6/18 kwietnia 1863 roku w Warszawskiej Aleksandryjskiej Cytadeli.

Przywołany z aresztu Bronisław Szwarce na uczynione mu zapytanie zeznał jak następuje:

Pyt. 1. Wiadomo komisji z zeznań¹⁷, że Pan należałeś do składu Centralnego Narodowego Komitetu i miałeś sobie poręczony wydział spraw wewnętrznych co do całego kraju. W tym to Komitecie podówczas między innymi byli: Franciszek Godlewski¹⁸, który pełnił obowiązki kasjera, i Zygmunt Padlewski¹⁹, który miał wydział wojskowy, oraz Edward Rolski²⁰ i Jan Bohdanowicz²¹, zechce Pan wyjaśnić bliżej te okoliczności?

O wszystkich okolicznościach tu mi wymienionych nic nie wiem, do żadnego Komitetu nie należałem, a osób, których nazwiska tu są wyliczone, nie znam wcale.

Pyt. 2. W jakim czasie Pan mieszkaleś w domu Gnabowskiego na rogu Miodowej i Senatorskiej ulicy, na 3 piętrze w podwórzu i czy bywał u Pana podówczas Ludwik Dygat²² i Roman Rogiński²³ i jakie Pan miałeś z nimi stosunki?

W wymienionej kwaterze nigdy nie mieszkałem, osób tych nie znam, a z nimi żadnym nie miałem stosunków.

Pyt. 3. Czy znasz Pan Gustawa Wasilewskiego²⁴, Frankowskich Jana, Stanisława i Leona²⁵, z którymi spotykałeś się na zgromadzeniach w kwaterze szwagra pańskiego Jeski i w jakim celu odbywały się owe zgromadzenia?

Pierwszego znam jako autora nie pamiętam (już jakich pism wydanych za granicą. O Frankowskich czytałem w pismach publicznych, inaczej zaś żadnego z nich nie znam, z nimi na żadnych zgromadzeniach nie bywałem, a tym bardziej u mego szwagra.

Pyt. 4. W mieszkaniu Heurichowej bywałeś Pan często między 12 a 1-ą godziną, po południu, a ponieważ tam wydawano rozmaite pisma drukowane, „Ruch”, „Głos Kapłana” i inne, więc Panu musi być wiadomo skąd pochodziły te pisma i komu były wydawane²⁶.

¹⁷ Romana Rogińskiego zeznanie o Szwarcem z dnia 1 kwietnia 1863 znajdowało się w aktach jego sprawy i stało się główną podstawą wyroku skazującego na karę śmierci.

¹⁸ Franciszek Godlewski, członek Centralnego Komitetu Narodowego, w chwili aresztowania Szwarcego znajdował się we Francji jako agent wystany po zakup broni.

¹⁹ Zygmunt Padlewski, członek Centralnego Komitetu Narodowego, w chwili składania zeznań przez Rogińskiego i powyższych indagacji znajdował się w Płockiem jako dowódca oddziału.

²⁰ Edward Rolski, członek Centralnego Komitetu Narodowego.

²¹ Jan Bohdanowicz, członek organizacji narodowej.

²² Ludwik Dygat, dowódca w powstaniu styczniowym.

²³ Roman Rogiński, wychowanek szkoły w Cuneo, dowódca oddziału powstańczego na Podlasiu, po aresztowaniu zeznaniami swymi przyczynił się do wyroku śmierci na Szwarcego, Leona Frankowskiego i innych.

²⁴ Gustaw Wasilewski, komisarz Centralnego Komitetu Narodowego.

²⁵ Trzej bracia Frankowscy: Jan, Leon, Stanisław, wybitni uczestnicy ruchu rewolucyjnego. Jan był aresztowany i skazany na ciężkie roboty, Leon, dowódca oddziału powstańczego, zginął na szubienicy. Stanisław, komisarz Rządu Narodowego, po upadku powstania styczniowego emigrował do Francji.

²⁶ Na tym urywa się posiadany przeze mnie odpis zeznań Szwarcego. Ostatnia kartka odpisu uległa zniszczeniu w czasie wojny.